

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę dwudziestą drugą po zielon. świątkach, d. 4. Listopada 1838.

RELIGIA.

Żywot Św. Apostołów, Szymona Celoty i Iudasza Tadeusza.

Za czasów Zbawiciela niektórzy Żydzi tak gorliwie obstawali przy prawie Moyżesza, że przestępców jego, na świętym uczynku zdybanych, natychmiast karali. Przytém byli oni duszą i ciałem przywiązani do dawnych swobod oyczystych, które im Rzymianie wydarli. Ztąd ich téż, iako takich, a do tego iako pogan, cierpieć nie mogli, i niczego sobie bardziéj nie życzyli, iak tego, aby ich iak najprędzéj mogli z swego kraju powyganiać. Tego rodzaju ludzi nazywano pospoliciu Celetami, czyli Kananeyczykami, po naszemu Gorliwcami. Zdaie się, że do ich liczby należał i Szymon Apostół, przed swém powołaniem na godność ucznia Jezusa Chrystusa; gdyż i on nosił to nazwisko Celoty, które, poszedłszy za Zbawicielem, i nadal zatrzymał. Dawano mu ie i potém, iużto dla różnienia go od Świętego Piotra, któremu właściwie było Szymon na imieniu, i od innego Szymona, co wstąpił na stolicę biskupią w Ierozolimie, po męczén-skiej śmierci Świętego Apostoła Iakóba Mnieyszego; iużto, aby przez ten przy-

domerek Celoty, okazać iego gorliwość i w nauce Jezusowéj. Szymon Celota był rodem z Galilei, i powiadaia, że to na iego weselu znaydował się Zbawiciel w Kanie galilejskiém. Iak dawniéj z największym zapalem wyznawał wiarę żydowską, tak teraz, zostawszy uczniem Chrystusa, wyznawał iego naukę, i nie go bardziéj nie bolało i nie oburzało, iak gdy widział ludzi, co ustami przyznawali się do wiary Jezusowéj, ale uczynki ich były od niéj dalekie. Ewangelie święte to nam tylko o nim wspominaią, że należał do grona Apostołów, że wraz z nimi odebrał Ducha przenajświętszego, i, iak oni, wiernym był swemu powołaniu. Gdy Apostołowie opuścili niewdzięczną ziemię żydowską i udali się między pogan z nauką swego boskiego Mistrza, i Szymon wyszedł z granic oyczystych i opowiadał słowo boże w Maurytanii i Egypcie. Ztamtąd wrócił się znowu do wschodnich krajów i nawracał pogan na pograniczu Persyi, gdzie dla wiary Chrystusa życie swoje na krzyżu zakończył, padłszy ofiarą zawziętych káplanów bałwochwalskich.

Iudasza Tadeusza, także Lebbeusza nazwany, któremito przydomkami, oznaczającami męża, pełnego ducha i mądrości

boskiéy, rozróżnia się od Iudasza Iskariota, zdrajcy, był synem Kleofasa i Maryi, siostry Matki Pana Jezusa. Miał on trzech braci: Jakóba Mnieyszego, Szymona, następcę tegoż Jakóba na biskupstwo ieruzolimskie, i Iózefa. Tych wszystkich Pismo święte nazywa braćmi Chrystusowymi, to jest krewnymi, braćmi cioteczными, rozumie się co do człowieczeństwa. Nie jest nam wiadomo, kiedy Tadeusza powołał Zbawiciel do siebie, bo Ewangelia święta nie o tém nie wspomina, i wtedy dopiero o nim mówi, gdy wylicza wszystkich Apostolów razem. Gdy Pan Jezus po ostatniéy wieczerzy, między innemi, i to powiedział do uczniów swoich: „A kto mię miłuje, będzie miłowan i od Ojca mego, i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego.“ Wtedy Iudasz Tadeusz rzekł: „Panie! cóż się stało, że się nam objawiś masz, a nie światu?“ chcąc przez to dać poznać, że się spodziewał, iż Zbawiciel, iako Messyas, pokaże się światu w świetności ziemskiéy, iako król ziemski, i że iako taki będzie z Apostołami panował na ziemi. Ale Chrystus odpowiedział mu, że nie przyszedł na to na ziemię, aby tu zakładał królestwo światowe, i aby do takiego królestwa ziemskiego wzywał ludzi, tylko, żeby tu na ziemi założył królestwo duchowne, przez któreby ludzie mogli się dostać do królestwa niebieskiego. Obiecuje zaś tym, co pójdą za Jego głosem, że Bóg będzie mieszkał w nich, a oni w Bogu, to jest: że Bóg przez swoje łaski wewnętrznie ich oświecać i uświęcać będzie, będzie w nich; a oni przez to coraz bardziéy w Nim się zamilują, Nim żyć i oddychać będą; będą w Nim, bo powiedział: „Jeżeli mię kto miłuje, będzie chował mowę moję; a Ojciec mój umiłuje go, i do niego

przydziemy, a mieszkanie u niego uczynimy.“ Po rozeyściu się Apostolów na cały świat. Iudasz Tadeusz opowiadał Ewangelią świętą w krainie iudzkiéy, w Samaryi, Idumei, Syryi, a szczególniéy w Mezopotamii. Miał nawet udać się aż do Libii, iak Święty Paulinus opiewa. W roku sześćdziesiątym drugim po narodzeniu Chrystusa, wrócił się nazad do Ieruzolimy i był obecny obieraniu na biskupstwo tameczne Szymona brata swego, po Jakubie Mnieyszym, również bracie rodzonym, osierocone. Poczém udał się nazad do Mezopotamii; ztamtąd poszedł do Armenii, gdzie dla nauki Jezusa, którą z wielką gorliwością opowiadał, został zamordowany w mieście Ararat. Jedni powiadaia, że był strzałami prześzyty; drudzy, że do krzyża przybity. Ten Święty Apostół zostawił nam w Pismie świętym list jeden, pisały do Chryścian krajów wschodnich, szczególniéy do nawróconych Żydów, napominając ich, aby się nie dali zatruci nauką różnych kacerzów, których już w owym czasie nie mało było, a którzy czystą naukę Chrystusa usiłowali poprzekręcać. Między innemi tak pisze o heretykach: „A ci „czegokolwiek nie widzą, bluźnią; a co „kolwiek z przyrodzenia, iak nieme by- „dło, rozumieia, w tém się psuia. Biada „im, iż się drogą Kaimową udali, zwie- „dzeniem Baalomowém zapłatą rozpuścili „się, a w przeciwieństwie Korego pogi- „nęli. Ci są plugawcy, na biesiadach „swoich spólnie biesiaduiący bez boiaźni, „sami siebie pasący; obłoki bezwodne, „które od wiatrów tam i sam unoszone „bywaią; drzewa iesienne, nieużyteczne, „dwakroć pomarte, wykorzenione; wały „srogie morskie, przez piany zelżywości „swoie wyrzucające; gwiazdy błakające „się, którym burza ciemności na wieki

„jest zachowana.“ A prorokował i o tych Enoch, siódmy od Adama, mówiąc: „Oto przyszedł Pan z tysiącami świętych swoich, aby czynił sąd przeciwko wszystkim, i strofował wszystkie niebożniki, ze wszystkich uczynków ich niebożnych, które niebożnie płodzili, i ze wszystkich przykrości, które mówili przeciw Bogu niebożni grzesznicy. Ci są szemracze narzekający, chodzący wedle pożądlivosti swych, a usta ich mówią nadętością; dziwujący się osobom dla pożytku.“

Lecz wy najmilszy, pamiętajcie na słowa, które są przedtém powiadane od Apostołów Pana naszego, Jezusa Chrystusa, którzy wam powiadali: „że w ostatni czas przyjdą naśmiewcy, chodzący według swych pożądlivosti w niebożnościach. Ci są, którzy się sami odłączają, cielesni, Ducha niemający.“ Lecz wy najmilszy, budując się sami na najświętszy wierze wasz, w Duchu świętym modląc się, sami się w miłości bożej zachowajcie, oczekiwając miłosierdzia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ku żywotowi wiecznemu.

GOSPODARSTWO.

O użyteczności wspólnego pieca do chleba.

„Chwała Bogu! będziemy iedli świeży chleb;“ rzekł pewien podróżny, wchodząc właśnie do gościńca, gdy gospodyni wysadzała chleb z pieca; „a co? będzie do niego i świeże masło?“ — „Świeżego masła,“ rzekła gościnna, „może pan

dostaś; ale świeżego, a do tego ciepłego chleba, tobym nie radziła iść, bo to ma być nie bardzo zdrowo. Przyniosę iś dawniejszego; iest światły i smaczny; zaręczam, że będzie smakował.“ — „Dobrze gosposiu,“ odpowiedział podróżny; „proszę oń i o szklanę piwa.“ — Gościnny, co przy oknie robił sieć, nalał w czystą szklanę kwartę piwa; żonka zaś iego nakryła białym obrusikiem koniec długiego stołu, położyła pół bochenka chleba i nóż wychędożony, a przytém postawiła pełną masielniczkę świeżutkiego masła. Podróżny, zasiadając smacznie i popijając piwa, rozmawiał z nimi o tém i owém, nareszcie i o drzewie. „Trudno tu u nas o nie,“ rzekł gościnny; „każdą gałązkę trzeba kupić, o daleko do boru, bo opętana mila.“ — „Dobry gospodarz wszystkiemu zaradzi,“ odpowiedział podróżny. Nie widać tu w bliskości wsi boru, ale spostrzegłem nie mało miejsce między rolami wieyskimi nieobsianych, piaszczystych. Możliwoby na nich posadzić brzeżinę, a w kilkanaście lat dostarczyłaby nie iednem drzewa na opał. A choćbyście téż mieli drzewa i w obfitości, to nigdy oszczędność nie zawadzi; co się nie spali, można sprzedać, a grosz w gospodarstwie nie zginie.“ — Gościnna na to: „„Boday tam pana! iakże tu drzewa oszczędzić? przecie, na przykład do chleba, trzeba go tyle w piec włożyć, ile się należy. Za wiele nikt nie włoży, boby się chleb spalił.““ — „Wiem iś o tém,“ rzekł podróżny; „i jednakże przy swoim obstać, że można przy pieczeniu chleba wiele drzewa oszczędzić, byle się tylko chciało.“ — „Ciekawy iestem wiedzieć, mój panie, iak to być może?“ zapytał gościnny. — „Gdybyście oto teraz,“ mówił podróżny, „znowu mieli chleb piec, albo kto inny

w tym piecu, czybyście potrzebowali, dla rozgrzania go, drugą razą tyle drzewa, ile pierwszy raz? zapewne, że nie. A gdyby po drugiem pieczywie trzeci kto chciał chleb piec, ieszceby mniéy drzewa potrzebował. Czy nie prawda?" — „Co ty mówisz motka," rzekł gościnny do żony; „mnie się zdaie, że ten pan nie źle mówi." — „Otóż widzicie," prowadził rzecz dalej podróżny; gdyby się wszyscy gospodarze w téy wsi zgodzili na wystawienie w bezpieczném miejscu wspólnego pieca, i kolejno, ieden po drugim, beż wystudzenia go, chleb piekał, toby sobie przezto wiele drzewa oszczędzili. To, co wam to powiadam, wiem zwłaszcza doświadczenia. Nie ziednegom już ia pieca chleb iadał, nie wiednym byłem ia kraiu; wszędzie zaś uważałem sobie to, co było pożytecznego. Otóż i te wspólne piece poznałem za granicą. Wiednéy wsi wystawili sobie gospodarze, za radą swego proboszcza, domek na środku wsi, a wnim piec do chleba. Ten piec ogrzewał zarazem izbę, i w tym domku mieszkał stróż wieyski, co był zarazem i pastuchą. Przy pierwszém paleniu, gdy ieszce piec był zimny, spotrzebowano pięćset sześćdziesiąt i sześć funtów suchego drzewa; przy drugiem pieczeniu, sto trzydzieści cztery ff.; przy trzeciem, sto funtów; przy czwartém paleniu, dziewięćdziesiąt; przy piątém, osmdziesiąt; a przy szóstóm i przy następujących, tylko siedmdziesiąt cztery; a zatém ostatni potrzebowali czterysta dziewięćdziesiąt i dwa funty mniéy drzewa do rozgrzania pieca, iak pierwszy gospodarz. Czyż to nie wielka oszczędność drzewa?" „Prawda, prawda!" rzekł dziwiony gościnny. Muszę ia o tém pomówić z gospodarzami; dyć to przecie nie żadne czary, rzecz oczywista; a co oszczędzimy drzewa, to oszczędzimy. Bóg zapłac panu za podaną radę." — Podróżny zapłaciwszy za chleb, masło i piwo, pożegnał gościennych; a ci, przy wydarzonéy sposobności, opowiedzieli rzecz całą gospodarzom wsi, Bylito ludzie niesprzeczni, usłuchani, gdy chodziło o iaką rzecz użyteczną. Wystawili sobie na spoziemku domek z piecem, i do dziś dnia przy każdym pieczeniu chleba błogosławią podróżnego. Oby wszystkie gminy szły za ich przykładem!